

Andrzej Małek
Hamburg, Niemcy

WSPOMNIENIE O OJCU, PASTORZE EDWARDZIE MAŁŁKU

Witam Państwa serdecznie,
opublikowanie wspomnień naszego ojca jest Wielkim wydarzeniem dla całej naszej rodziny.

Minęło dużo czasu, około 40 lat, od napisania wspomnień i 21 lat od śmierci ich autora. Nie wiedzieliśmy, jak zrealizować wydanie książki, szczególnie będąc za granicą.

Cała rodzina i ja jesteśmy nieprzeciętnie zaszczytzeni tak żywą pamięcią mojego ojca, Edwarda Małka, w ełckim środowisku. Opis działalności społecznej mojego ojca w wielu publikacjach Mazurskiego Towarzystwa Naukowego pod redakcją pana dr. Alfonsa Bobowika, jak i umieszczenie pięknego opracowania w *Spacerowniku po Ełku* wydanym przez pana dr. Żytyńca i pana Olszewskiego, dały nam dużo otuchy. W tym miejscu składam za to serdeczne podziękowanie.

Decydująca w wydaniu była pomoc pastora Dariusza Zuberera. Pan Pastor zapewnił nas, od początku nawiązania kontaktu, że nam pomoże i na pewno uda się wykonać to zamierzenie. Ksiądz Zuber, będący w dobrym kontakcie z Muzeum Historycznym i oczywiście w dobrym kontakcie z Bogiem, zesłał nam jakby z nieba Pana Profesora Jarosława Ławskiego. Pan Profesor Ławski, znający tematykę i środowisko mazurskie, będąc świetnym filologiem oraz kierownikiem Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, okazał się wyśmienitą osobą do opracowania *Wspomnień* mojego ojca. Dziękuję niezmiernie za duże zaangażowanie i gigantyczny nakład pracy Panu Profesorowi i jego współpracownikom.

Dziękuję pastorowi Zuberowi za jego pomoc i zaangażowanie, Panu Profesorowi dr. hab. Zbigniewowi Chojnowskiemu za napisanie pięknej *Recenzji* i Panom Jackowi Partyce i Rafałowi Żytyńcowi za przetłumaczenie streszczenia oraz pracownikom Wydawnictwa Prymat za druk książki.

Ciekawe i bardzo bogate w wydarzenia były losy moich rodziców, ale szczególny okres życia, o bardzo dużym znaczeniu, przypada na lata powojenne, czas pracy w Kościele Metodystycznym. Nie bez przyczyny spotykamy się teraz tu, w tej samej kaplicy, w której ojciec głosił słowo Boże.

Jestem najmłodszym synem Edwarda, urodzonym w 1948 roku.

Szkoda, że w tym najważniejszym czasie lat pięćdziesiątych byłem jeszcze za młody, aby być dobrym świadkiem. W czasie, gdy ojciec odszedł z pracy w Kościele, miałem dopiero 11 lat.

Ojciec był prawdziwym ideowcem, zaangażowanym całym swoim życiem w sprawę mazurską, ocalenie mazurskiej mniejszości narodowej, żył nadzieją zaakceptowania Mazurów na ich ojcowiznach w nowych granicach państwa. W latach powojennych mazurska mniejszość narodowa znalazła się w ciężkich warunkach, potrzebowała opieki i pomocy. Mój ojciec wyczuł tę potrzebę, jego wcześniejsze próby zaangażowania w administracji państwowej okazały się niemożliwe. Wybór drogi duszpasterskiej stał się najbardziej realną i skuteczną formą zaangażowania w pomoc temu ludowi.

Ojciec był odpowiednim człowiekiem w odpowiednim czasie i odpowiednim miejscu. Miał świetne predyspozycje. Był prawdopodobnie świadomy swojej siły i umiejętności. Na predyspozycje składały się: pochodzenia mazurskie, najlepszy wiek 38 lat, duże doświadczenie życiowe, znajomość języka polskiego, niemieckiego i mazurskiego, bogobojność, wychowanie w duchu chrześcijańskim, wykształcenie duszpasterskie, wychowanie w pruskiej dyscyplinie, z odwagą oficera polskiego, wykształceniem pedagogicznym z talentem muzycznym, nawet z umiejętnością dyrygowania chórem. Dyrygował i lubił dyrygować nie tylko chórem, dyrygował wszystkimi. Założył bursę, dom starców, szkoły dla dzieci, miał dużo inicjatywy we wszystkim. Cechowała go też duża odwaga cywilna.

Na pytanie, jakie są moje wspomnienia, mogę powiedzieć, że my jako dzieci nie mogliśmy ojcu wchodzić w drogę. Jego praca była najważniejsza. Mimo wszystko, nie narzekaliśmy, mieliśmy dobre warunki, gruzy na zewnątrz domu do zabawy, boiska sportowe było zbombardowanego gimnazjum obok kościoła i dużo dzieci do zabawy z sąsiedzkich domów.

Pamiętam wielkie zjazdy kościelne, uroczystości. Dużo ludzi przychodziło do nas, jak to się mówi, drzwi się nie zamykały. Szczególnie utkwiło mi w pamięci stukanie całymi dniami maszyny do pisania. To było niezbyt miłe zadanie ojca, pisanie podań o wyjazd, a najbardziej smutne okazało się wypisywanie dokumentów zrzekania się własnej ziemi, majątku na skarb państwa.

Następne, co utkwiło mi w pamięci, to przygotowania ojca do nabożeństw. Nie spał już od 5 rano. Nastrajał się, układał przebieg kazania, szukał natchnienia. Wielu ludzi wspomina jego unikalne kazania, wzruszające, pełne mocy i wyrazu.

Na początku w kościele wierni nie mieścili się w obecnej kaplicy, pod koniec lat 50-tych tylko dwie ławki w małej sali sąsiedniej były wypełnione.

Już od połowy lat pięćdziesiątych zajmował się pszczelarstwem. Byłem osobiście zaangażowany we wszystkich jego pracach pszczelarskich.

Moje starsze rodzeństwo знаło rodziców młodszych, bardziej srogich, wymagających. U mnie był ojciec, jak to się mówi, już wychowany. W 1967 roku wyjeżdżając

na studia niewiele miałem kontaktu z rodzicami. Od roku 1970 rodzina zaczęła pojedynczo wyjeżdżać za granicę.

Rodzice już w emerytalnym wieku byli rozbitkami, nie mieli majątku, domu. Mama pracowała w USA jako hauskipper, ojciec od 1973 roku przebywał w Niemczech, czekał długo na wyliczenie renty. Mieszkał u znajomych Mazurów na poddaszu. W 1977 roku udało mi się z plecakiem wyjechać turystycznie do Turcji. Wylądowałem w Hamburgu. Wziąłem duże mieszkanie dla siebie i rodziców. I tak po 10 latach od rozstania w Ełku spotkaliśmy się ponownie. Nareszcie zaczęli się rodzice urządzać. Za moim przykładem przyjechało do Hamburga w następnych latach około 20 osób z rodziny Małłków.

*

Gdzie jest moja ojczyzna?

Na bazie własnego doświadczenia widzę, że nieważne jest, do jakiej narodowości chciałoby się należeć, realnie decydującym jest [to], za kogo bierze mnie otoczenie. Gdy się mówi akcentem, jest się w Niemczech Polakiem, a w Polsce jest się Niemcem. I to jest dylemat ludzi, którzy opuścili swoje rodzinne strony. Nie jest się ani jednym, ani drugim. Stąd też podobieństwo do zmagania ojca z końcowym wyborem tego trzeciego: „jestem Prusakiem”.

My jako dzieci nie mieliśmy trudności; żyjąc w Ełku, żyliśmy w pewnej aureoli inności, a myśleliśmy, że jesteśmy normalni.

Tu chciałbym opowiedzieć pewną anegdotę: moja siostra ze szwagrem pracowała 6 lat w Nigerii. Wielu Polaków pracowało w tym czasie lat siedemdziesiątych w Nigerii. Przebywali tam z całymi rodzinami, łącznie z dziećmi, które musiały chodzić do murzyńskiej szkoły.

Któregoś dnia przychodzi dziecko ze szkoły i mówi do mamy:

- Mamo, ja chciałbym być taki normalny.
- Synu, przecież ty jesteś normalny. Jaki normalny?
- Mamo ja chciałbym być jak inni... czarny.

To jest ta wieczna chęć bycia takim jak inni i bycia zaakceptowanym.

*

Zamiar napisania *Wspomnień*.

Czytając i oglądając książkę Edwarda Małłka, nasuwa mi się pytanie. Jak można pamiętać tak dużo szczegółów, taki ogrom wiedzy, tematów, to nie do pojęcia? Moje osobiste przypuszczenie: ojciec jako osoba walcząca o swoje ideały musiał już mieć wcześniej plan, zamiar spisania przeszłości jako formy walki o swoje cele. Nie bez przyczyny zbierał pieczołowicie dokumenty. W czasach emigracji miał dwie walizki, jedną z ubiorem, drugą z dokumentami przeszłości. Przypusz-

czam, że tekst wspomnień musiał układać i powtarzać w pamięci już wcześniej. On był jakby chodzącą książką.

*

Podsumowując, stwierdzam, że mój ojciec całe życie poświęcił swojej mazurskiej Ojczyźnie. Zaczynając przed wojną od działalności w związku Mazurów, kończąc na pracy duszpasterskiej i opiece nad resztkami Mazurów tu: w Elku i powiecie elckim.

By się wydawało, że to koniec. Przez wydanie książki i danie [jej] czytelnikowi odżywa w czasie jej czytania choć na moment jego Ojczyzna i będzie tak długo żyła, jak długo ta książka będzie czytana.

Sądzę, że napisanie wspomnień było może podświadomym, ale mądrym i desperackim, planem realnej walki Edwarda Małłka o utrzymanie czegoś, co ginie. Opublikowana książka wypełnia też pewną pustkę w wiedzy o kulturze Mazurów.

Dziękuję za wysłuchanie moich słów.

Serdecznie Pana Profesora pozdrawiam, z poważaniem –

Andreas Małłek

Bibliografia

- E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, red. i wstęp J. Ławski, przed-słowie ks. D. Zuber, Białystok – Elk 2016.
- E. Małłek, *Krótką historia parafii Elk Kościoła Metodystycznego. (Napisał pierwszy pastor Edward Małłek)*, udostępnił ks. D. Zuber, opr. i do druki podał J. Ławski, wersja polsko-niemiecka, Hamburg 1989 – Białystok/Elk 2016.

Andrzej Małłek
Hamburg, Germany

A MEMORY ABOUT MY FATHER, PASTOR EDWARD MAŁŁEK

Summary

The article is a memory about the author's father, Pastor Edward Małłek (1907-1995), who eagerly served in the Methodist parish in Elk in the former East Prussia after World War II. Andrzej Małłek (born 1948) recalls the dedication, but also the stubbornness with which his father devoted himself to pastoral work. As his son emphasizes: „My father was a true ideologist, engaged during his whole life in the Masurian cause, saving the Masurian national minority, and he lived with the hope that Masurians will be accepted in their homeland in the new borders of the state.”

Keywords: Edward Małłek, Masurians, Elk, Methodists, pastor, Poland, Germany.